OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 28 PAŹDZIERNIKA 1927 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 299

Klub kokainistek i morfinistek
został wykryty przez policję lwowską.

Lwów, 28 października.

Policja śledcza we Lwowie wykryła dwa lokale, w których schodziły się nałogowe morfinistki i kokainistki w celu wspólnego przeżywania rozkoszy narkotyzowania się. Jeden z nich znajdował się w mieszkaniu Władysława Rudnickiego przy ul. Szymlańskiego 6, drugi u niejakiej Tomazerowej przy ul. Lwowskich Dzieci 5.

W mieszkaniach tych znajdowały się specjalnie urządzone pokoje z otomanami i odpowiedniem oświetleniem. W chwili wkroczenia policji, zastano w obu klubach znane nałogowe morfinistki, rejestrowane kobiety lekkiego prowadzenia się, leżące na otomanie w nieprzytomnym stanie. Policja posiada wiadomości, że oprócz pięciu sprowadzonych na inspekcję członkiń obu klubów, uczęszczało do nich wiele innych, płacąc gospodarzom lokali tytułem wstępu różne kwoty.

Dochodzenia policyjne wykazały, że oba kluby zaopatrywały się w narkotyki w aptece Kurkiewicza przy ul. Unji Brzeskiej. Przeciwko personelowi tej apteki oraz przeciwko właścicielom zakazanych klubów wniesiono doniesienia do prokuratorji.

Policja posiada jeszcze dalsze informacje co do istnienia we Lwowie w innych miejscach podobnych lokali.

Błysk rewolweru
w teatrze warszawskim.

Warszawa, 28 października.

Niebywałe zdarzenie rozegrało się w gmachu teatru Wielkiego, po skończonem przedstawieniu operowem.

W przerwie między 2-im a 3-im aktem wszedł na widownię zdenerwowany mężczyzna.

Do końca przedstawienia siedział spokojnie, a gdy kurtyna po raz ostatni opadła wybiegł na schody i stanął w pozycji wyczekującej.

Fala widzów zaczęła spływać po kamiennych schodach. Nagle nieznajomy sięgnął do kieszeni,

wyjął rewolwer

i skierował lufę w kierunku mężczyzny, idącego pod ramię z młodą kobietą.

— Adolfie, nie strzelaj! — krzyknęła dama i, znalazłszy się jednym susem przy zbrojnym obywatelu złapała go za rękę.

Partner damy skorzystał z zamieszania, by drapnąć. Przeskakując po kilka stopni, pośliznął się, upadł i uderzył nosem o ścianę. Po chwili zerwał się na nogi i wybiegł z teatru, pozostawiając niewiastę na pastwę losu.

W komisarjacie ustalono, że pan z rewolwerem zowie się Adolf B-cki (Leszno nr. 49), dama jest jego żoną, a płochliwy kawaler — przyjacielem żony.

Spisano protokuł.

Służąca spadła z balkonu
na bruk podwórza.

Łódź, 28 października.

Przeraźliwy krzyk rozległ się wczoraj po południu w domu przy ulicy Zakątnej 13, a jednocześnie na bruk podwórza runęła służąca, 20-letnia Józefa Jakubowska, która czyściła na balkonie garderobę.

Jak się okazało wypadek powstał wskutek złamania się jednej z desek balkonu.

Jakubowska uległa złamaniu ramienia i doznała ogólnych obrażeń cielesnych.

Pogotowie udzieliło jej pomocy.

Policja prowadzi dochodzenie, w celu ustalenia przyczyny wypadku.

Nowy gatunek cygar.

Łódź 28 października.

Monopol tytoniowy oddał do sprzedaży nowy gatunek cygar p. n. „Hawańskie-Virginia" po cenie 60 groszy za sztukę.

Cygara posiadają ustnik słomkowy na wzór zagranicznych cygar „Virginia".

Sprzedaż odbywać się będzie w sklepach sprzedających specjalne wyroby tytoniowe.

Uważajcie na 5-złotówki
z datą 25 października 1926 r.

Łódź, 28 października.

W obiegu pojawiły się fałszywe bilety państwowe 5-złotowe z datą 25-go października 1926 roku.

Falsyfikat wykonany jest na papierze odmiennym od papieru biletów autentycznych i na stronie odwrotnej zadrukowany jest różowemi, dość gęsto rozłożonemi krzywemi kreskami. Kolory farb strony przedniej — odmienne, strony odwrotnej — zbliżone do autentycznych. Falsyfikat wykonany jest nie zbyt udatnie.

Najbardziej zdesmakowali się fałszerze przy podrabianiu t. zw. „klauzuli karnej", gdyż składa się z liter większych i znacznie grubszych. Wyrazy **„Podrabianie i współdziałanie"** składają się z liter znacznie większych i grubszych, niż wyrazy „jest ciężkiem więzieniem".

Wreszcie w wyrazie „Podrabianie" litery **ra** stykają się z sobą.

Demonstracje komunistyczne
przed więzieniem w Warszawie.

Warszawa, 28 października.

Z racji 10-lecia istnienia Związku młodzieży komunistycznej usiłowano wczoraj wieczorem urządzić demonstrację przed więzieniem śledczym przy ulicy Dzielnej.

Demonstranci udali się w kierunku więzienia dwiema grupami, jedna — ulicami Smoczą i Pawią, druga zaś — Dzielną i Więzienną.

Policja polityczna, powiadomiona o zamierzonej demonstracji obstawiła więzienie kordonem policji i rozpędziła manifestantów.

Pożar na lotnisku wojskowem.

Warszawa, 28 października,

Wczoraj około godz. 5 po poł. kiedy w koszarach na lotnisku wojskowem w Mokotowie wieczerzano, nad budynkiem nr. 24, w głębi podwórza ukazały się kłęby czarnego dymu.

Wkrótce zjawiły się na miejscu zaalarmowane niezwłocznie oddziały straży ogniowej. Okazało się jednak, że nie było niebezpieczeństwa, bowiem zajęły się tylko sienniki w pomieszczeniu 121 eskadry na I piętrze budynku wskutek rozlania benzyny przy napełnianiu zapalniczki przez jednego z żołnierzy. W budynku tym dokonywany jest gruntowny remont i dana jest nowa instalacja elektryczna, w braku której obecnie żołnierze zmuszeni są do korzystania ze sztucznego oświetlenia, jak w danym razie zapalniczki.

Ogień z pomocą żołnierzy ugaszono.

Kasę oszczędnościowo-zapomogową
zakładają kolejarze węzła łódzkiego.

Łódź, 28 października.

Kolejarze węzła łódzkiego postanowili założyć w Łodzi kasę oszczędnościowo - zapomogową dla swych członków.

Kasa ta, której członkiem zostać może każdy pracownik kolejowy, bez różnicy przynależności zwiazkowej, udzielać będzie swym członkom pożyczek oraz bezzwrotnych zapomóg w razie zwolnienia z posady, a rodzinie w wypadku śmierci.

Będzie to pierwsza tego rodzaju instytucja w Polsce, której otwarcie nastąpi w dniu 31 października, obchodzonemu uroczyście jako święto oszczędności całej kulturalnej Europy. (x)

Groźny pożar pod Lublinem
dziełem tajemniczych podpalaczy.

Lublin, 28 października.

Dziś w godzinach popołudniowych wybuchł w osadzie Bełżyce, powiatu lubelskiego, groźny pożar, który w krótkim czasie strawił 12 domów mieszkalnych, 14 stodół i 18 obór. Pastwą płomieni padły konie, krowy i 30 sztuk nierogacizny.

Akcja ratunkowa, którą zorganizował nadkomisarz Sobociński, przypadkowo bawiący w pobliżu, natrafiła na trudności, gdyż ludność miejscowa uchylała się od pomocy, nawet w obronie własnych domostw. Dotychczasowe śledztwo wykazało, że pożar powstał skutkiem podpalenia.

Tramwaj bez konduktora
kursował dziś po mieście.
Ludzie jechali „na gapę"

Łódź, 28 października.

Dziś rano, na linji tramwajowej nr. 11 miał miejsce charakterystyczny wypadek. Mianowicie tramwaj zaopatrzony nr. 111 wyjechał z Chojen, przyczem motorniczy nie zauważył, iż konduktor tramwaju doczepionego nie zdążył wsiąść do wagonu.

Jak się okazało później, wstąpił on na śniadanie do piwiarni, nie przypuszczając, iż tramwaj wyruszy bez niego.

Pasażerowie wsiadali i wysiadali, dziwiąc się, że nikt nie nagabuje ich o bilety. Dopiero na ul. Piotrkowskiej przy Emilji, kontroler zauważył brak konduktora i nakazał konduktorowi z pierwszego wozu, obsługiwać dwa wagony, do czasu, póki remiza nie przyśle zastępcy. (x).

Od 31-X do 2-XI
dni wolne od nauki.

Łódź, 28 października.

Minister oświaty dr. Dobrucki zarządził, aby **dzień 31 października był wolny od nauki szkolnej.** Wobec tego ferje świąteczne z okazji Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego, łącznie z 29 b. m., trwać będą do 2 listopada włącznie.

W związku z tem ferje Bożego Narodzenia będą zmniejszone o jeden dzień i trwać będą od 22 grudnia b. r. do 2-go stycznia roku przyszłego.

Obostrzenia przy egzaminach
w szkołach średnich.

Łódź, 28 października.

Przed kilku dniami podaliśmy wiadomość o konferencji dyrektorów szkół średnich w Łodzi w sprawie obniżenia poziomu umysłowego uczniów szkół średnich.

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym kuratorjum okręgu szkolnego otrzymało w powyższej sprawie okólnik ministerstwa, w którym zwraca się uwagę na wymagania, jakie winny być stawiane uczniom przy egzaminach promocjach i nauczaniu.

W okólniku tem ministerstwo stwierdza, iż poziom wiadomości uczniów nie odpowiada w istocie programowi szkolnemu, tembardziej, iż wydawane są promocje do klas wyższych uczniom zupełnie do tego nieprzygotowanym.

Należy wobec tego przestrzegać, aby uczniowie w klasach 6 i 7, ze względu na bliski termin egzaminów maturalnych posiadali wysoką skalę wiadomości.

Wkońcu okólnik żąda od nauczycieli, by z całą bezwzględnością przestrzegali przepisów przy klasyfikowaniu wiadomości uczniów, (x).

Prezesem rady miejskiej
zostanie dr. Wieliński.

Łódź, 28 października.

Konferencje wewnętrzne w P. P. S. jeszcze nie zostały zakończone. Wybór kandydatów na stanowiska w magistracie dokonany zostanie w dniu jutrzejszym na zebraniu międzydzielnicowem partji.

Narazie więc nieogłaszane są nazwiska kandydatów.

Jak się jednak udało nam stwierdzić z źródeł półoficjalnych, kandydatura prezesa rady miejskiej została już ustalona. Prezesem przyszłej rady ma zostać dr. Wieliński przewodniczący O. K. R. P. P. S. w Łodzi. (x).

117.000 bezrobotnych
Liczba ich zmniejszyła się o 227 osób.

Warszawa, 28 października

Według danych Państwowego urzędu pośrednictwa pracy za czas od 15 do 22 b. m. na terenach P. U. P. P. zarejestrowano 117.026 bezrobotnych. W stosunku do ubiegłego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 227 osób. Na dzień 22 b. m. zarejestrowano 30.728 kobiet i 86.298 mężczyzn.

Jak działają litewskie bandy dywersyjne

wyszkolone przez niemieckich oficerów?

Sztab główny litewskiej organizacji band dywersyjnych znajduje się w Kownie i składa się z 5-ciu osób wojskowych, przydzielonych z armji stałej. Przeszli oni specjalne kursy. Wykładowcami na kursach tych **byli oficerowie niemieckiego sztabu generalnego, znający teren Wileńszczyzny z czasów wojny światowej.**

Pogranicze polskie zostało podzielone na 4 grupy. Na czele każdej grupy stoi oficer sztabowy w randze kapitana. Na razie posiadane są wiadomości odnośnie dwóch grup w Olidzie- i Koszedarach. Komendantem pierwszej jest kapitan Angelis. Komendantem grupy koszedarskiej porucznik Zarzickas. Grupy dzielą się na oddziały.

Do każdej grupy należy 10 oddziałów, a w skład tego oddziału wchodzi 5 sekcji, liczących od 10 do 20 ludzi. Otrzymują oni pełny polowy ekwipunek. Żołd ich wynosi po 15 litów miesięcznie. Otrzymują jedzenie z kuchni wojskowej. Tworzą zwartą zupełnie autonomiczną jednostkę, niezależną od żadnych wojskowych dowództw.

Skład działania wypadowego jest następujący: W sztabie w Kownie opracowuje się dokładny plan akcji wypadowej, plan ten otrzymuje dowódca grupy, który zawsze prowadzi osobiście oddział zagranicę. **Musi on jeszcze raz opracować z największymi szczegółami plan przy pomocy wywiadowców i dowiedzieć się o zwyczajach właścicieli danego objektu, o siłach obrony, rozlokowania najbliższych oddziałów wojskowych i policyjnych.**

Aparat wywiadowczy jest bardzo liczny. Każdy wywiadowca winien poszukać sobie na terenie polskiego pogranicza rezydenta, któryby mu donosił o każdym najdrobniejszym ruchu wśród żołnierzy K. O. P., policji i nastrojach, panujących wśród ludności.

Przekraczanie granicy, celem zrobienia wypadu nie odbywa się odrazu i gremjalnie. Wobec silnego strzeżenia granicy przez oddziały K. O. P., postanowiono zastosować metodę jaknajmniej ryzykowną. Przechodzenie przez granicę polsko-litewską legalnie, **po zaopatrzeniu w fałszywe przepustki graniczne.** Po przejściu przez granicę zatrzymywanie się u swych rezydentów. Litewska straż graniczna otrzymała rozkaz dopomagać, o ile możności, w przechodzeniu granicy przez wskazywanie największych wertepów, gdzie najrzadziej można spotkać patrol K. O. P.

Po napadzie i rabunku, odbywających się, o ile możności, bez alarmowania strzałami, dywersanci mają rozkaz powrócić przez granicę również w punkcie najmniej widocznym.

Dywersanci rekrutują się z najrozmaitszych elementów, przeważnie jednak o bogatej przeszłości kryminalnej. Jak się dowiadujemy, do sztabu głównego wchodzi jako jeden z głównych znawców terenów polskich, b. szef wileńskiego konnego oddziału policji, zbiegły w r. 1923 na Litwę, b. komisarz Jankowski.

„Śledztwo" psa policyjnego

dostarcza policji cennych wskazówek

nie może jednak być użyte jako dowód winy.

Towarzystwo psychologiczne w Berlinie podjęło się rozstrzygnięcia sporu o wartości psa policyjnego.

Rzeczą ogólnie znaną jest, że policja kryminalna chętnie posługuje się psem, który wskazuje jej drogę przy poszukiwaniu zbrodniarzy i odgrywa niejednokrotnie rolę świadka przy rozprawie sądowej, oczywiście nie w tem znaczeniu, co człowiek. Są jednak ludzie, a wśród nich i urzędnicy policyjni, którzy wręcz twierdzą, że **nawet najlepiej tresowany pies zawodzi i nie posiada tych zalet, o których tyle już pisano.**

Ci są zdania, że rzekome wyniki osiągnięte przy pomocy psa są czystym przypadkiem, a badania zdolności psa nie uwzględniają dostatecznie natury zwierzęcia i **śmieją się z tych, którzy jeszcze wierzą w psa policyjnego.**

Wobec tego stanu rzeczy prezydjum policji berlińskiej, chcąc wyjaśnić sprawę tak ważną dla bezpieczeństwa publicznego i metod poszukiwania zbrodniarzy, uprosiło przewodniczącego berlińskiego towarzystwa psychologicznego tajnego radcę p. Molla, by zechciał ściśle zbadać zdolności i wartość psa policyjnego. Zdaje się, że dobór [illegible] był słuszny, gdyż p. Moll już przed laty podpatrzył tajemnicę mądrego Hans'a, tego konia, który rzekomo umiał liczyć a który w błąd wprowadził tak bystrego psychologa, jakim był Karol Stumpf. P. Moll zna się również wybornie na sztuczkach kuglarzy i wykrył już niejedno oszustwo uchodzące rzekomo za objaw okultyzmu.

O badaniach swych nad psem policyjnym złożył p. Moll sprawozdanie na posiedzeniu towarzystwa psychologicznego, na którem obecnych było wielu urzędników policyjnych. P. Moll zrobił doświadczenia z pięciu psami. Ustalił sam warunki 59 prób, nie uwzględnił wyników tych prób, które przeprowadzono poza jego plecami, a co najważniejsza rozpoczął swą pracę jako niedowiarek.

Otóż pokazało się, że są przecież psy t. zw. **spurenreine** t. j. psy, które z całą dokładnością odnajdują ślady danej osoby i to nawet po kilkunastu godzinach w najniekorzystniejszych warunkach atmosferycznych i miejscowych i idą za tym śladem nie zbaczając na ślad błędny. Celem ustalenia tych zalet psa ułożono bardzo ciężkie warunki. P. Moll wytknął ślady pod nieobecność przewodnika psa, tak że przewodnik nie znając kierunku drogi nie mógł czy to świadomie, czy też w oszukańczym zamiarze poprowadzić psa daną drogą. P. Moll nie wytyczył drogi tak, jakby ona ze względu na właściwości terenu się prosiła, lecz obrał linję zygzakowatą, rozstrzygając losem zboczenia w prawo czy na lewo czy też wprost. Linja wytyczna przebiegała między bitemi drogami, a potem przez pustkowie.

Najważniejszą rzeczą było stwierdzić, **czy pies w miejscu, gdzie linja skręcała pod kątem, pójdzie za właściwym śladem, czy też widząc prosta drogę z fałszywym śladem zbłądzi z właściwego tropu.** By pozostawić na drodze fałszywy ślad, zabijał własny zapach silnym rozczynem zapachu innej osoby. W niektórych miejscach pokrzyżowano ślady kilku osób. Uwzględniono i kierunek wiatru, gdyż wiatr idący w kierunku śladów ułatwia zadanie. A wynik tych prób był taki, że **psy conajmniej dwie trzecie swego zadania, nawet najtrudniejszego, rozwiązały zadziwiająco trafnie.**

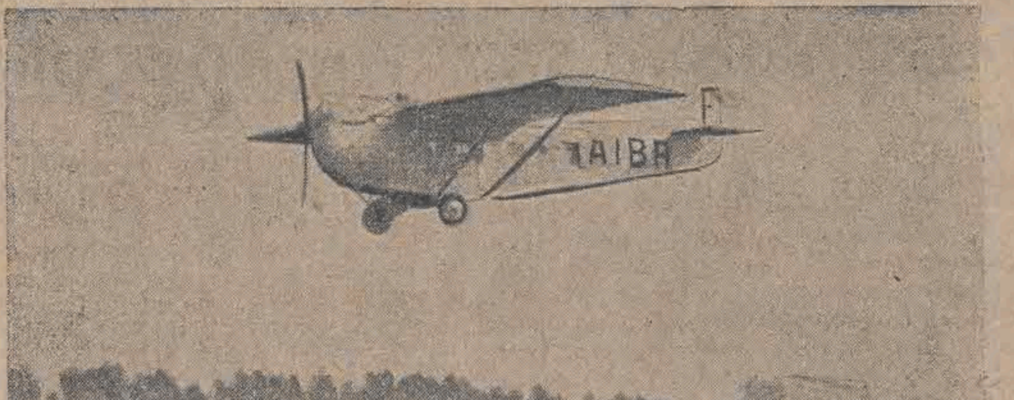
Na podstawie osiągniętych wyników p. Moll doszedł do wniosku, że **pies nadaje się do służby policyjnej** z tem zastrzeżeniem, że jego praca dostarcza policji cennych wskazówek, lecz **nie może być użyta jako dowód.** P. Moll widział się zmuszony potwierdzić ogólnie zapatrywanie, że pies nie wzrokiem i słuchem się kieruje, lecz powonieniem. Pies posiada bowiem o wiele czulsze powonienie aniżeli człowiek, który przecież wyczuje zapach substancji, którą analiza spektralna ustala dopiero przy zgęszczeniu 250 razy silniejszem. Można więc bez mylenia się stwierdzić, że **istnieją psy zdolne do wykrycia prawdziwego śladu, chociaż nie możemy niejednokrotnie wytłumaczyć tego.**

Pogrzeb ś. p. Gustawa Daniłowskiego.



Wyniesienie trumny ze zwłokami ś. p. Gustawa Daniłowskiego z kościoła garnizonowego w Warszawie. Trumnę niosą żołnierze 30 i 38 pułku piechoty.

Olbrzymi aeroplan na lotnisku warszawskiem.



Na lotnisku warszawskiem odbył się pokaz nowego typu aeroplanu typu Farman, firmy „Avions Henri et Maurice Farman". Samolot będzie obsługiwał linję lotniczą Warszawa—Paryż. — Na fotografji widzimy aparat w chwili lądowania.

Napad 4 bandytów

na konduktora w pociągu.

Warszawa, 28 października

Do pociągu nr. 30 kolejki Wilanowskiej wskoczyło wczoraj o godzinie 6 w. między stacjami Piaseczno — Chylice 4 **uzbrojonych w rewolwery bandytów** i zażądało od konduktorów wydania pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży w pociągu biletów kolejowych.

Na wszczęty przez konduktorów alarm pociąg zatrzymano i nadbiegła z innych wagonów służba kolejowa.

Widząc to, bandyci rzucili się do ucieczki. Natychmiastowy pościg za nimi był utrudniony ze względu na panujące dokoła ciemności.

Zawiadomiona o napadzie policja z Piaseczna, Jeziorny i Wilanowa zarządziła obławę za nieznanymi bandytami.



— Czy wie pani, że w dniu ślubu mo jej siostry całe miasto było iluminowane, ulice roiły się od tłumów i na każdym ro gu grały orkiestry.

— Pański szwagier jest więc chyba jednym z najwyższych dostojników państwowych.

— Niestety, manifestacje miały zupełnie inny charakter. Traf chciał, że wówczas było święto narodowe.

„Proszek przeciw złodziejom"

Naiwna gosposia padła ofiarą podstępnej „kabalarki"

Łódź, 28 października.

— Kabalarka! Karty stawiam! — wołała jakaś starsza niewiasta na podwórzu domu przy ulicy Zielonej.

Lokatorka tej kamienicy, p. Henryka Farkowa, wyjrzała przez okno.

— A ile weźmiecie za kabałę — spytała.

— Tylko dwie złotówki. Samą prawdę paniusi powiem: o szczęściu, rodzinie i majątku, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość.

P. Farkowa wezwała wróżkę do siebie.

Wróżenie trwało przeszło pół godziny. Kabalarka korzystała bowiem nietylko z kart, ale również z popiołu i różnych tajemniczych rekwizytów.

Wiadomości o przeszłości i teraźniejszości były naogół skąpe i mgliste, gdy jednak wkroczyła w krainę przyszłości zadziwiała panią Farkową olbrzymią ilością rozmaitych przepowiedni o „wysokim blondynie", dalekiej podróży, amerykańskim spadku i śmierci bliskiej osoby.

Najbardziej tajemniczo brzmiało zakończenie długiej tyrady, wypowiedziane jednym tchem przez kabalarkę.

— Oto wręczam pani święty talizman indyjski czarnoksiężników, który chroni każdego przed kradzieżami. Należy tym proszkiem posypać podłogę, a każdy złodziej, który przestąpi próg tego mieszkania, natychmiast padnie trupem. Talizman sprzedam bardzo tanio, za 50 groszy, bo paniusia będzie kiedyś bardzo bogata i z pewnością mnie wynagrodzi.

Otrzymawszy 2 złote 50 groszy szybko zniknęła.

W kilka minut po jej odejściu pani Farkowa postanowiła skorzystać z otrzymanego proszku. Znalazłszy się w kuchni skonstatowała brak zegarka i różnych sprzętów domowych.

Nie wątpiła, że kradzieży dokonała kabalarka. Poszkodowana wybiegła na ulicę, lecz po wróżce nie było już śladu. Zawiadomiła więc o wypadku policję.

Staruszek—alkoholik

powiesił się na szafie.

Łódź, 28 października.

W skromnem mieszkanku przy ulicy Kaliskiej w Piotrkowie mieszkał 68-letni starzec Jakub Ror, który trudnił się wyrobem trepów, zarabiając w ten sposób na utrzymanie.

Staruszek był nałogowym alkoholikiem, wskutek czego od pewnego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy.

Wczoraj, gdy jeden z lokatorów wszedł do jego pokoju, przedstawił mu się straszny widok.

Na szafie wisiał staruszek w straszliwie wykrzywioną twarzą. Nie dawał już znaku życia. Jak ustalilo dochodzenie, Ror powrócił do domu w stanie pijanym i powiesił się.

Krwawa bójka

przy ulicy Cegielnianej.

Łódź, 28 października.

Na podwórzu domu przy ulicy Cegielnianej 62 z nieznanych dotychczas powodów wynikła krwawa bójka.

Dozorca tej kamienicy 45-letni Wawrzyniec Pokorski otrzymał cios tępem narzędziem, który pozbawił go przytomności. Lokatorzy wezwali pogotowie.

Lekarz stwierdził ranę głowy i przecięcie muszli usznej.

Przejechania.

Łódź, 28 października.

Przy zbiegu ulicy Nawrot i Juljusza dostał się pod koła wozu 14-letni Hentyk Milajka zamieszkały przy ulicy Słowiańskiej 23.

Pogotowie stwierdziło dotkliwe obrażenie cielesne i w stanie dość ciężkim przewiozło go do domu.

Przy ulicy Przędzalnianej przejechany został przez dorożkę Karol Mantaj, zamieszkały przy ulicy Przędzalnianej 4. Doznał on kilku ran głowy.

Z notatnika reportera.

Zybenajchenowi Adolfowi, zamieszkałemu przy ulicy Rybnej Nr. 5 skradziono ze składu wódek 12 butelek spirytusu, ogólnej wartości 71 złotych 40 groszy.

Szajnzylberowi Moszkowi, zamieszkałemu przy ul. Pomorskiej Nr. 67 skradziono ze składu przędzy przy ulicy Aleksandrowskiej 13, 34 paczki przędzy, wartości 1700 złotych.

Kapelmanowi Jonasowi, lat 26, zam. przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 275 skradziono rower wartości 200 złotych.

Hiler Sali, zam. przy ulicy Wschodniej Nr. 44 skradziono z kurytarza skrzynię z bielizną wartości 800 złotych.

Gralińskiemu Kazimierzowi, zamieszkałemu przy ul. Wólczańskiej Nr. 72 w Banku Spółek Zarobkowych przy ulicy Sienkiewicza Nr. 24 skradziono z kieszeni palta 2000 złotych.

Szubert Emilja, zam. przy ulicy Sosnowej Nr. 6 skradła ze strychu domu przy ulicy Wólczańskiej Nr. 219 bieliznę wartości 560 złotych na szkodę Kamenzint Pauliny.

Petrykowskiemu Romualdowi, zam. przy ulicy Wólczańskiej Nr. 253 skradziono z mieszkania różnej garderoby, ogólnej wartości 500 złotych.

Pościg za gorejącemi sercami.

Przeszyty strzałą Amora młodzieniec stoczył walkę ze szczęśliwszym rywalem.

Łódź, 28 października.

Trzej młodzieńcy, przyjaciele od serca, postanowili wesoło spędzić wieczór.

Przedewszystkiem udali się do czwartego kolegi, który zawsze miał w domu wódki i likiery.

Bawili się u niego kilka godzin, wypijając kilka butelek alembiku. Było to jednak tylko preludjum do właściwej zabawy.

Całe towarzystwo udało się bowiem do pewnej knajpy, gdzie wychylono znów kilka butelek wódki.

Po opuszczeniu restauracji towarzystwo podzieliło się na dwie kompanje. Ludwikowski i Sokal spotkawszy miłą dziewoję postanowili wspólnie z nią odwiedzić jeszcze jeden lokal.

Wybór padł na pewną zaciszną restaurację.

Tutaj sytuacja stała się jednak drażliwa, albowiem obaj zapałali gorącym afektem do przedstawicielki płci pięknej i każdy z nich chciał się pozbyć rywala.

Rozstrzygnęła kobieta, której wybór padł na Sokala.

Młodzieniec, widząc, że zdobył względy, w pewnej chwili szepnął niewieście do ucha:

— Trzeba się stąd wymknąć, bo on nam przeszkadza!

Po upływie kilku minut, gdy Ludwikowski podszedł do bufetu, szybko wyszli z restauracji.

Ludwikowski nie dał jednak za wygraną i postanowił udaremnić zamiary przyjaciela.

Rozpoczął się oryginalny wyścig.

Tuż za młodą parą mknął wielkiemi susami odpalony amant. Był jednak bardziej wstawiony, to też co chwilę potykał się i upadał na bruk.

— Czekajcie na mnie! — wołał — Dziewczynko ukochana, dlaczego chcesz mnie pozostawić samego?

Przy zbiegu ulic Kilińskiego i Narutowicza dogonił ich wreszcie. Wynikła zajadła bójka. Dziewczyna, obawiając się o całość własnej skóry, szybko zrejterowała.

Ludwikowskiemu, dotkliwie pobitemu przez Sokala, udzieliło pomocy pogotowie.

Sokal za pobicie znalazł się przed sądem, który skazał go na 2 tygodnie aresztu.

Panna czy garnitur?

Płochy narzeczony wolał to drugie i czmychnął w dzień ślubu.

Łódź, 28 października.

Panna Stanisława Raszkowska od kilku lat roiła piękne sny o własnem gniazdku rodzinnem.

Aż wreszcie pewnego dnia piękny sen począł się realizować. Adorujący od pewnego czasu pannę Stanisławę, Romuald Salicki, oświadczył się i — został przyjęty.

Miода para poczęła czynić przygotowania do ślubu.

Dano na zapowiedzi, aż nagle wyłoniła się poważna przeszkoda. Oto narzeczony nie miał odpowiedniego ubrania, by przyodziać się godnie.

Długo radzono i medytowano, jak temu brakowi zaradzić, aż wreszcie z pomocą przyszedł brat narzeczonej, który pożyczył przyszłemu szwagrowi elegancki garnitur.

Salicki przymierzył ubranie, zapakował je starannie i zabrał do domu.

Na następny dzień wyznaczono termin ślubu.

Choć uroczystość miała się odbyć w godzinach wieczorowych, panna Raczkowska już od wczesnego ranka przygotowała się w odświętne szaty.

Wreszcie nadeszła godzina ślubu.

Przed dom zajechali już drużbowie, tylko pan młody się spóźnił. Szybko minęły minuty i godziny, a pana młodego, jak nie widać, tak nie widać.

— A może mu się coś stało? — przypuszczano ogólnie.

Drużbowie zdecydowali się wreszcie pojechać do jego mieszkania. Wrócili z posępną wieścią.

Pan młody przez całą dobę nie był w domu.

Panna Stanisława, tknięta złem przeczuciem, zalała się gorzkiemi łzami.

Drużbowie pocieszali ją, iż narzeczony prawdopodobnie musiał nagle wyjechać i wróci następnego dnia.

Minął jednak tydzień, a nie otrzymała od niego żadnych wiadomości.

Okazało się, że przywłaszczył sobie elegancki garnitur i znikł z nim bez śladu. Wobec takiego obrotu sprawy, panna Stanisława udała się do policji i złożyła zameldowanie o kradzieży.

Gehenna matki-staruszki

Wyrodny syn znęcał się nad nią i bił nielitościwie

Łódź, 28 października.

Przy ulicy Ciemnej w skromnem mieszkanku od szeregu lat mieszkała staruszka Marjanna Wartowska z synem Bonifacym.

Izdebka ta pamięta czasy Wartowskiej, kiedy to jeszcze wraz ze swym mężem pędziła żywot w spokoju i dostatku.

Ostatnio wszystko się jednak zmieniło.

Mąż, złożony ciężką chorobą przestał pracować i po kilku miesiącach męczarni, zmarł.

Wdowa pozostała na barkach syna — jedynaka.

— Wychowałam go na tęgiego chłopa — mówiła — to przecież, teraz mi nie pozwoli umrzeć z głodu.

Syn dawał co prawda matce nieco grosza na utrzymanie, lecz znęcał się przytem nad nią w niemożliwy sposób.

— Masz tu, stara, złotówkę, udław się nią — mówił, rzucając na stół pieniądze.

Matka ze łzami w oczach czyniła mu wymówki.

Z tego właśnie powodu pomiędzy matką a synem wynikały częste sprzeczki. Bonifacy, szczególnie, gdy wracał pijany do domu bił nawet staruszkę, która wreszcie złożyła zameldowanie w policji.

Sąd skazał wyrodnego synalka na miesiąc aresztu.

Samobójstwo

nieznanej kobiety.

Łódź, 28 października.

Obok domu przy ulicy Piotrkowskiej 144 wczoraj wieczorem otruła się jakaś młoda elegancka niewiasta. W stanie nieprzytomnym pogotowie przewiozło ją do szpitala. Policji dotychczas nie udało się ustalić nazwiska desperatki, ani to powodu rozpaczliwego kroku.

Podrzutek.

Łódź, 28 października.

Wczoraj wieczorem jakiś przechodzień znalazł obok parku helenowskiego niemowlę płci żeńskiej, liczące około dwuch tygodni, owinięte w szmaty.

Zaniósł podrzutka do komisarjatu policji, który z kolei przesłał go do przytułku.

Wdrożono poszukiwanie za wyrodną matką.

Monopol na „cenzurowanym"

Obecne opakowanie papierosów jest dla palaczy niewygodne i szkodliwe dla zdrowia.

Monopol winien przywrócić przedwojenny zwyczaj pakowania papierosów po 10 sztuk.

Z chwilą wprowadzenia w Polsce monopolu tytoniowego i przejęcia przez państwo produkcji papierosów, w sferach palaczy coraz częściej i głośniej rozlegać się poczęły skargi na jakość wyrobów monopolowych.

Skargi te nie pozbawione bynajmniej słuszności i uzasadnienia, dość długo musiały czekać na to, by miarodajne czynniki zechciały się niemi bliżej zainteresować. W pierwszym rzędzie chodzi o jakość samego tytoniu, który w poszczególnych wypadkach **łudząco przypomina woń i „smak" suszonych liści.**

Pisano o tem wiele, dyrekcja monopolu obiecywała zmianę używanego do produkcji państwowej surowca — dotychczas jednak mimo morza, wylanego w tej sprawie, atramentu poprawy jakoś nie widać.

Przy rozważaniu wartości sprzedawanego artykułu trzeba się zgodzić z tem, że najbardziej pociągającą siłą nabywczą jest między innemi **opakowanie.** Jest to pozornie szczegół drobny, nie mniej jednak ważny i z niezrozumiałych względów przez monopol bagatelizowany. To, co się przyczyniło do bogactwa i popularności światowych firm tytoniowych, u nas było i jest sprawą na którą nikt nie zwraca uwagi.

A przecież skoro monopol ciągnie ze swej produkcji zyski, i to nawet bardzo znaczne, winien kiedyś pomyśleć i o wygodzie konsumentów skazanych na wyłączną konsumcję produkcji krajowej.

Papierosy nasze otrzymują bowiem opakowanie liche, tandetne, narażające bezustannie konsumenta na straty z powodu łamania i rozsypywania się papierosów, nie zabezpiecza ono ponadto ich od działań amosferycznych, wskutek czego są albo wyschnięte w okresie letnim, albo wilgotne i niezdatne do palenia w okresie zimowym.

Ileż przekleństw i złorzeczeń usłyszeć można z ust palacza, który gniecie papierosa w ręku na wszystkie strony i wreszcie rzuca jednego za drugim nie objawiając przytem dla monopolu zbytniej „sympatji" i „życzliwości".

Weźmy pierwsze lepsze wyroby zagraniczne, najbardziej popularne i znane gatunki tanich papierosów, a jednak każde z nich jeżeli nie mają za opakowanie pudełka kartonowego, w dodatku o miłym i barwnym wyglądzie, to przynajmniej owinęte są w papier metalowy, lub korkowy wreszcie impregnowany, z których każdy ma pewne właściwości ochronne, przynajmniej w sencie zabezpieczenia aromatu tytoniu.

Przy masowej produkcji jest to wydatek niewielki, a jednak ile zyskuje sobie sympatji wśród konsumentów!

Wskutek niepopularności wyrobów monopolowych na widownię wypływa coraz bardziej wzmożona inicjatywa prywatna. Szkodliwość jej zarówno dla monopolu jak i publiczności jest oczywista, tak, że zbyteczne jest dłużej się nad nią rozwodzić.

Prócz tego wszystkiego, uzasadnione skargi i żale pod adresem monopolu wywołuje sposób opakowania papierosów, który jak już niejednokrotnie wskazywaliśmy, pozostaje w jaskrawej kolizji z wymogami hygjeny. Wszystkie niemal gatunki pakowane są w pudełkach zawierających minimum dwadzieścia sztuk.

Nie wszyscy jednak kupują papierosy paczkami. Jest wielu takich którzy każdorazowo kupują tylko kilka sztuk, wobec czego sprzedawca musi papierosy wciąż odliczać i miętosić je w spoconych i częstokroć brudnych rękach.

Okoliczności te powinny skłonić dyrekcję monopolu tytoniowego do jaknajszybszego wprowadzenia projektowanego pakowania papierosów po dziesięć sztuk i ponownie przywrócić przedwojenny zwyczaj sprzedawania papierosów w paczkach po 5 sztuk. Dotyczyć to winno zwłaszcza papierosów t. zw. luksusowych.

Krwawa tragedja w hotelu

Kobieta strzela do swego kochanka,

właściciela fabryki cukierków we Lwowie.

Ze Stanisławowa donoszą:

Mieszkańcy hotelu Angielskiego w Stanisławowie przy ul. Sapieżyńskiej zostali onegdaj w nocy zaalarmowani kilkoma strzałami z rewolweru, jakie dały się słyszeć w jednym z pokoi na I. piętrze. Mimo, że dochodziła już godzina 1-sza, mnóstwo lokatorów wybiegło na kurytarz, gdzie znalazła się też służba z hotelu, zaalarmowano policję, która też natychmiast zjawiła się na miejscu. Gdy otwarto przemocą zamknięte drzwi obecnym przedstawił się krew w żyłach mrożący widok.

Oto na łóżku we wspomnianym pokoju leżał mężczyzna zalany krwią obok niego stała jakaś mocno zdenerwowana kobieta. Natychmiast wezwano lekarza który opatrzył rannego i nakazał odwieść go do szpitala, policja zaś rozpoczęła śledztwo, które rzuciło już snop światła, na tę ponurą tragedię dwojga istot ludzkich. Pokazało się, że ciężko rannym jest właściciel fabryki cukierków ze Stanisławowa, Zygmunt F., lat 35, kobieta zaś niejaka Dorota Podhajecka ze Lwowa.

Między Podhajecką a fabrykantem zawiązał się ongiś stosunek miłosny i nie dawno nawet planowali się pobrać. Tymczasem stosunek ten uległ nagle oziębieniu, a Podhajecka, podejrzewając kochanka o zdradę, przyjechała do Stanisławowa, aby przeprowadzić z nim ostatnią rozmowę.

Zeszli się więc w hotelu angielskim, gdzie Podhajecka dokonała aktu zemsty w przystępie silnego zdenerwowania. W pewnym momencie wyjęła mianowicie rewolwer z kieszeni i **oddała doń 5 strzałów** z których jeden utkwił w kości skroniowej; a trzy zraniły fabrykanta w brzuch i ramię. Bliższe powody krwawego zajścia osłonięte są na razie jeszcze tajemnicą. Podhajecką przewieziono do aresztu śledczego przy ul. Bilińskiego.



Smiech i uśmiech.

—:—

MODA.

Żona do męża czytającego wieczorem dzienniki:

— Czy są dziś mody kobiece w gazecie?

— Są, ale przestarzałe, bo to jest wydanie poranne.

LEWA I PRAWA.

— Tak mnie rwie lewa noga, że zupełnie chodzić nie mogę.

— Starość nie radość, mój kochany.

— Głupie gadanie! Przecież i prawa noga ma tyle lat co lewa, a nie boli mnie wcale.

CHAMPION.

— Czy pan wie, kto jest championem lekkiej wagi w naszem mieście?

— Owszem wiem; mój sklepikarz.

KTO MIAŁ WIĘKSZĄ PRZYJEMNOŚĆ?

— Pożyczyłem sobie dziś auto i pojechałem z żoną za miasto.

— Ja miałem większą przyjemność: pożyczyłem sobie żonę i pojechałem własnym autem.

NA CZERNIAKOWSKIEJ.

— Wisz, Antek, mojego brata Wicka toby ci i Stekier na obie łopatki nie położył.

— Co? Taką ci ma krepę?

— Nie, ino ci ma garb na plecach jak dobry kufer.

PRZY KASIE W KINIE.

— Proszę o pół biletu.

— A czy pan student?

— Nie, ale jestem ślepy na lewe oko.

ZAPOMNIAŁA.

— Co oznacza ten supełek na twojej chustce od nosa?

— Zawiązała mi go żona, żebym nie zapomniał wrzucić listu do skrzynki.

— No i wrzuciłeś?

— Nie, bo zapomniała mi go wręczyć.

Co usłyszymy przez radjo

dziś, w piątek

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ

12.00 — Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, PAT-a, oraz nadprogram. 15.00 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, PAT-a, oraz nadprogram. 16.25—16.45 — Nadprogram, komunikaty. 16.40—17.05 — Odczyt p. t. „Współczesna Czechosłowacja" (z powodu święta narodowego Czechosłowacji) — wygłosi prof. Wł. Dzwonkowski. 17.05—17.20 — Komunikaty PAT-a. 17.45—19.00 — Koncert popołudniowy. Transmisja koncertu z Poznania. 19.15—19.30 — Rozmaitości. 19.30—19.55 — Odczyt p. t. „Znaczenie żłobków dla niemowląt" — wygłosi dr. Zofja Garlicka. 19.55—20.15 — Przerwa, przypuszczalnie pogadanka muzyczna. 20.15 — Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej. 22.00 — Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, policyjny, PAT-a, sportowy oraz nadprogram.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

LANGENBERG 25 Kw. 468.8 m. 9.30 — Transmisja akademji z Essen. Znaczenie higjeny życia codziennego. 13.10—14.30 — Koncert orkiestry Graefa. 15.40—16.10 — Pół godziny dla pań. 16.15—17.00 — Wizyta w ogrodzie zoologicznym w Kolonji (odczyt). 17.00—17.30 — Bibljografja. 17.30—18.30 — Koncert. 18.40—19.00 — Lekcja angielskiego. 19.15—20.15 — Transmisja otwarcia teatru w Duisburgu. 20.20 — Transmisja sztuki „Leonce und Lena". Wiadomości prasowe i sportowe.

BERLIN 4 Kw. 438.9 m. 15.30 — Gosp. domowe. 16.00 — Przetwory owocowe. 16.30—18.00 — Koncert. 18.10 — Higjena nóg — odczyt. 18.30 — Hans Driesh, założyciel metafizyki współczesnej — odczyt. 19.00 — Lekcja włoskiego. 19.25 — Młoda poezja rosyjska. 19.50 — Różnice duchowe płci — odczyt. 20.20 — Recytacje z utw. Rene Schickele. 21.00 — Muzyka kameralna. 22.30 — Kapela rosyjska na bałałajkach. Rosyjskie pieśni i tańce.

Z TEATRU ARTYSTYCZNEGO „ARARAT".

Nowootworzony w naszem mieście teatr artystyczno-rewjowy „Ararat" (Biała Sala Manteufla, Zachodnia 43), cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem.

I-szy program, na który składają się miniaturki, humoreski i scenki znanych poetów i pisarzy żydowskich, są odegrane artystycznie.

Teatr „Ararat" jest jedynym i pierwszym artystycznym teatrem żydowskim w naszem mieście.

Nowocześni włamywacze.

Posługiwali się ostatniemi zdobyczami chemji.

Kształcenie ducha za kratkami więziennemi.

Od pierwszych dni września siedzą w więzieniu śledczem w Lipsku bracia Willy i Maks Thiele. Pierwszy liczy lat 36, drugi 25. Są to typy nowoczesnych bandytów. Przy pomocy najnowszych narzędzi i specjalnych wytrychów włamywali się do mieszkań i urzędów, rozbijali kasy pancerne, truli psy, pozostawione na straży i chemikaljami ogłuszali obrabowane ofiary. Gdy zaś zawodziła chemja, sięgali — ale tylko w ostateczności — do rewolweru.

Przyłapano tych bandytów przy nieudałem włamaniu do urzędu pocztowego w Menteroda. Wybadawszy dokładnie stosunki miejscowe, zakradli się nocą pod budynek pocztowy. Przedewszystkiem postanowili wytruć psy i unieszkodliwić poczmistrza i jego rodzinę. Psom rzucili zatrute mięso, a do mieszkania poczmistrza wprowadzili po wywierceniu dziury w ramie okiennej, gumową rurę wypełnioną chloroformem. Żona poczmistrza była już nawpółogłuszona chloroformem, gdy nagle zaczęło gwałtownie płakać najmłodsze dziecko w kołysce. Zeszła ostatkiem sił z łóżka i zaświeciła lampę. Wtedy zbudził się mąż. Oboje, zdziwieni zapachem chloroformu, zbliżyli się do okna, ale ostrożny poczmistrz, nie otworzył okien pierwej, zanim się nie uzbroił w rewolwer. Bandyci nie dali za wygrane i usiłowali się dostać do wnętrza. W tej chwili jednak zjawił się policjant, a w kilka minut później bandyci zostali ujęci.

W mieszkaniu braci Thielów znaleziono całe masy trucizn. I tak kilka litrów chloroformu, całe tuziny ampułek morfinowych, duży zapas strychniny, który wystarczyłby na otrucie kilku tysięcy osób.

Jak z dotychczasowego śledztwa wynika, Willy Thiel poznał przed paru laty w Brandenburgu wyrafinowanego bandytę Ben Mac'a, który mu opowiedał, że zapomocą picktetu (mieszanina eteru siarczanego z chloroformem), oszałamiał obrabowane swe ofiary.

Willy Thiel postanowił tą samą „pracować" metodą, ale ją jeszcze udoskonalił. — Wprawdzie zaraz potem dostał się do aresztów za ograbienie podróżnych przy pomocy chloroformu, lecz w więzieniu studjować począł zapalczywie chemję, nawet wyuczył się po angielsku i po francusku, aby móc czytać dzieła naukowe o chemji w tym języku.

Sam napisał parę broszur o truciznach złożonych, zużył czteroletnie więzienie bardzo praktycznie i wzbudził podziw swoją pilnością i zdolnościami.

Po opuszczeniu więzienia rozpoczął nowo z większą jeszcze pasją zawód włamywacza.

Teraz jest znowu w więzieniu, ale już nie uczy się chemji. Jak bowiem stwierdził nadzór więzienny, Willy Thiel jest zgnębiony i przemyśliwa nad tem, jak uciec. Próbował już tego dwa razy. Ale strzeżony jest pilnie.

Awantury ze złotem

zdeponowanem w tokijskim banku przez Kołczaka.

Telegramy z Tokio doniosły o zajmującej rozprawie sądowej, która odbyła się przed sądem krajowym w Tokio w sprawie wydania złota zdeponowanego w Yokohama Specie Banku.

Tym razem nie chodziło o legendarne złoto moskiewskie, które posłużyło do wzniecenia rewolucji, lecz o prawdziwy metal w sztabach, wartości przeszło 2 miljonów. Złoto to przeznaczone było pierwotnie na cele zwalczenia Sowietów na Syberji, lecz od przeszło 5 lat leży nienaruszone w piwnicach Yokohama Specie Banku i stanowi przedmiot zaciekłego sporu stron, które chcą przywłaszczyć sobie ten skarb.

Od czasu do czasu pisma japońskie obszernie o tem pisały, zwłaszcza, gdy hetman kozaków i rabusiów, Semionow, pojawił się w Tokio i swych przyjaciół japońskich z czasów wielkiej międzynarodowej wyprawy syberyjskiej chciał pozyskać dla nowych awantur czy też interesów, względnie z powołaniem się na te miljony i czerwone niebezpieczeństwo naciągnąć, co mu się stopniowo coraz rzadziej udawało.

Najważniejszą rzeczą jest stwierdzenie, skąd to złoto wogóle pochodzi. Sam Semionow twierdzi, że on wraz ze swymi towarzyszami zabrał to złoto wówczas, gdy po uwięzieniu admirała Kołczaka objął był naczelne dowództwo na Syberji i że złoto to, za pośrednictwem attache wojskowego dawnej ambasady rosyjskiej w Tokio, generała Podjagina, zdeponował w Yokohama Specie Banku, by móc zapłacić za materjał wojenny, zamówiony w Japonji. Do tego jednak nie doszło, ponieważ wojska przeciwsowieckie musiały ustąpić z Syberji.

Yokohama Specie Bank odmówił następnie wydania Semionowowi złota, gdy on się po nie zgłosił i uzasadnił odmowę tem, że nie jest to własność prywatna Semionowa, lecz własność ówczesnego tymczasowego rządu republiki Dalekiego Wschodu, która przypaść musi w udziale prawnym następcom tej republiki. Przeciwko temu zaprotestował zarówno Semionow, jak i gen. Podjagin, który przeniósł się do głównej rosyjskiej kwatery białogwardyjskiej w Paryżu i obaj zaskarżyli Bank o wydanie im złota.

Sąd krajowy w Tokio odrzucił tę skargę, coprawda dopiero po latach, ponieważ, jak orzekł, sprawa nastręczała niebywałe trudności. Lecz na tem sprawa się nie kończy. Obecnie skarga wejdzie do sądu państwowego i wówczas wyłoni się ciekawa sprawa, kogo należy uważać za prawnego następcę rządu republiki Dalekiego Wschodu: obecny rząd Sowietów czy też kogo innego. Nie trzeba dodawać, że Moskwa z największą uwagą śledzi rozwój tej sprawy. Moskwa dotąd nie zwróciła się do sądów japońskich z żądaniem wydania jej złota, lecz jest bezwątpienia silnie w tem zainteresowana.

H. CONWAY.

ZAGADKA KRWAWEJ NOCY.

Kryminalny romans spółczesny.

26

Makary spojrzał na mnie badawczo, jakby nie wierzył moim słowom.

— Niema jej w domu?

— Nie, wyszła przed godziną — odparłem.

— Czy lepiej się już miewa?

Potrząsnąłem przecząco głową.

— Biedne dziecko! — zawołał mój gość — W takim razie nie pozna mnie wcale. Żyliśmy, prócz lat dziecinnych, w ciągłej rozłące. Jak pan widzisz, jestem znacznie od niej starszy. Od osiemnastego roku życia zajęty byłem nieustannie walką i spiskami. W takich warunkach rodzinne węzły rozluźniają się prędko.

Nie dawałem wiary wszystkiemu, co mówił.

— Panie Makary...

— Pzepraszam, nazywam się Krzywicki...

— Panie Krzywicki, prosiłbym o szczegóły, dotyczące katastrofy, która pozbawiła moją żonę pamięci.

Nie mogę udzielić tych wiadomości w obecnej chwili. Kiedyindziej uczynię zadość pańskiemu żądaniu — odpowiedział z powagą.

— W takim razie, — rzekłem — może zechce mi pan wyjaśnić znaczenie słów, wyrzeczonych przy naszym rozstaniu w Genewie?

— Muszę za nie pana przeprosić. Prawdopodobnie mówiłem bez zastanowienia. Nie mogę zresztą objaśniać słów, których już zapomniałem.

— Czemu przypisać owo pańskie zdenerwowanie?

— Byłem bardzo rozdrażniony gdy się dowiedziałem o małżeństwie Haliny.

— Dlaczego, panie Krzywicki?

— Uważam, że Ceneri nie powinien był wydawać zamąż Haliny, ze względu na stan jej zdrowia. Pozatem pragnąłem bardzo wydać moją siostrę za jednego z głównych leaderów mojej partji, bo sądziłem, że w ten sposób będę mógł odzyskać naszą fortunę.

Nagle rozległ się dzwonek przy drzwiach wejściowych, a potem odgłos kroków w przedpokoju. Drzwi się otworzyły i w progu stanęła Halina. Chciałem zaobserwować wrażenie, jakie wywrze na niej widok mniemanego brata. Makary wstał, wyciągając rękę.

— Czy poznajesz mnie, Halino?

Wpatrywała się w niego wzrokiem zdumionym, poczem jakby z wahaniem potrząsnęła głową. Ujął jej dłoń, którą ona cofała instynktownie.

— Biedna dziewczyna — odezwał się Makary — Stan jej jest cięższy, aniżeli przypuszczałem.

— Nie jestem zdania, by nastąpiło jakieś pogorszenie — zauważyłem oschle.

On tymczasem wpatrywał się uporczywie w twarz mojej żony i mówił:

— Nie widzieliśmy się już dawno, Halino, ale nie sądzę, iżbyś mogła mnie nie pamiętać...

Wmieszałem się w ich rozmowę, a właściwie w monolog mego gościa.

— Halino — rzekłem do żony, głaszcząc delikatnie jej włosy — postaraj się przypomnieć sobie tego pana.

Ręką potarła czoło, poczem przecząco potrząsnęła głową.

— Nie przypominam sobie — szepnęła i jakby wyczerpana tym wysiłkiem padła z westchnieniem na krzesło.

Zastanowił mnie jeden szczegół. Wspominałem już nieraz, że Halina, rzadko kiedy patrzała ludziom prosto w oczy. Otóż przez cały czas rozmowy z Makarym, śledziła go uparcie wzrokiem. A i potem, kiedy usiadł obok niej, nie przestała go obserwować.

Spostrzegłem w jej spojrzeniu wyraz jakiejś trwogi. Pierwszy raz widziałem w oczach mojej żony jakiś żywszy odblask. Choć było to bezwątpienia objawem przestrachu, świadczyło jednak niemniej o przebudzeniu się inteligencji.

Po odejściu gościa niepokój Haliny spotęgował się jeszcze bardziej. Ciągle pocierała ręką czoło, nie mogąc usiedzieć na miejscu. Co chwila podchodziła do okna, wyglądała na ulicę, poczem znowu wracała na swoje miejsce.

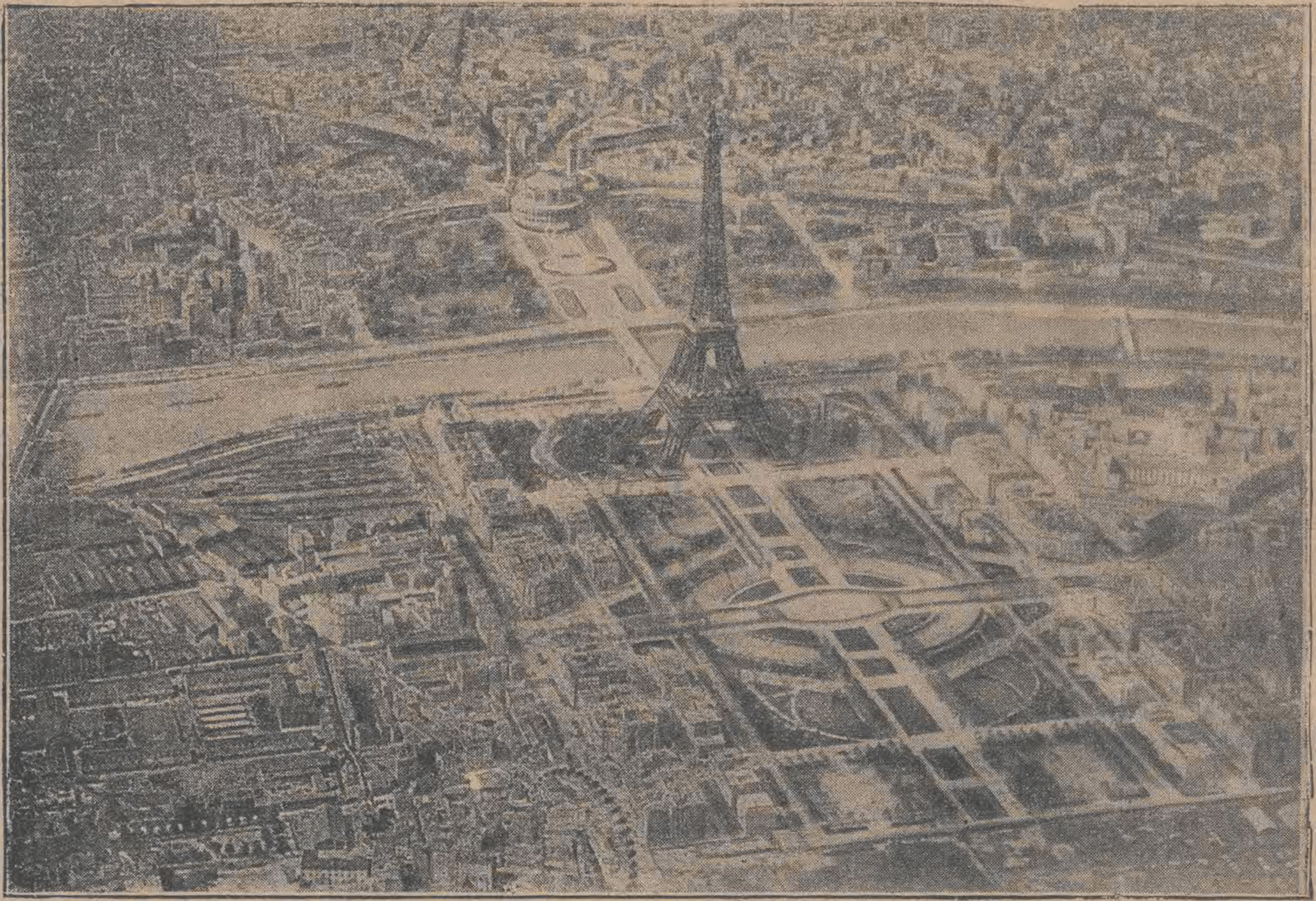
Kilka razy rzuciła na mnie błagalne spojrzenie, jakby wzywając pomocy. Próbowałem nawiązać z nią rozmowę, pytałem o to, o owo, lecz ona swoim zwyczajem zbywała mnie półsłówkami.

Tego wieczoru położyliśmy się spać bardzo późno. W ciągu nocy zrywałem się kilkakrotnie z łóżka i na palcach podchodziłem do drzwi sypialni mojej żony nasłuchując z niepokojem.

Słyszałem, jak przechadzała się równym, powolnym krokiem po sypialni. Około godziny 3-ej zgasło światło w jej pokoju i zaległa w nim głucha cisza.

(D. c. n.)

Paryż z lotu ptaka.



Wspaniałe zdjęcie stolicy Francji, wykonane z aeroplanu, szybującego na znacznej wysokości.

Nic nowego...

—:—

Operacje à la Woronow

znane już były w starożytnym Egipcie.

Sposób odmładzania ludzi zapomocą przeszczepiania gruczołów metodą Woronowa był znany już w najodleglejszej starożytności u ludów wschodnich.

W niedawno odczytanym papirusie egipskim znajduje się opis zabiegów chirurgicznych, dokonanych na arcykapłanie boga Amona-Ra.

Egipski lekarz użył do odmłodzenia 100-letniego starca gruczołów młodego niewolnika.

Skutki operacji były zadziwiające, arcykapłan odzyskał krzepkość ciała i długo jeszcze słynął wśród swych rodaków z niezwykłej mądrości.

Na ślady odmładzających operacji natrafili już orjentaliści przed wielu laty.

Podobno znały ten zabieg ludy indyjskie, a od nich nauczyli się go lekarze arabscy, którzy słynęli w starożytności z wiedzy medycznej.

Z biegiem czasu zaginęła tajemnica odmładzania, ukrywana zazdrośnie przez starożytnych medyków.

Medyczne teksty łacińskie wskazują również na to, iż odmładzające operacje stosowane były w starożytnym Rzymie.

TEATR MIEJSKI.

Dzisiejsza uroczysta premjera „Dziadów" rozpocznie się, ze względu na długość widowiska, **punktualnie o godz. 8 m. 15 (ósmej minut piętnaście).** Następne przedstawienia „Dziadów" rozpoczynać się będą o godzinie 8 min. 30.

Publiczność proszona jest dziś usilnie o przybycie możliwie jaknajpunktualniej do teatru, gdyż z chwilą rozpoczęcia przedstawienia drzwi do sali będą zamknięte.

„TOMCIO PALUCH"

dany będzie poraz ostatni w nadchodzącą niedzielę o godz. 12 w poł.. Bilety do nabycia przez cały dzień w kasie zamawiań w cukierni Gostomskiego. Na każdy bilet osoba dorosła ma prawo wprowadzić jedno dziecko bezpłatnie.

„PANNA FLUTE".

Znakomita komedja-buffo Ludwika Verneuil'a z Stefanją Jarkowską dana będzie w najbliższy poniedziałek wieczorem po cenach popularnych. Bilety od dziś.

1000 operacji odmładzających

dokonał słynny Woronow.

„Przyszłość należy do hodowców małp".

Słynny chirurg, Sergiej Woronow, który — jak wiadomo — usiłuje rozwiązać zagadkę wiecznej młodości, niechętnie opowiada, w jaki sposób doszedł do swojej metody odmładzającej. Wogóle niechętnie mówi o sobie.

Ten wybitny uczony i chirurg mieszka obecnie na francuskiej Riwierze i wyjeżdża stąd tylko po to, aby w innych okolicach wygłaszać odczyty. Paryż również odwiedza tylko co jakiś czas, a pozatem stolica Francji dowiaduje się o nim nowych szczegółów tylko z gazet z okazji jakiejś prelekcji lub jakiegoś nowego eksperymentu.

Sergiej Woronow na południu pracuje dla swojej ukochanej idei. Nie dawno paryski organ emigrantów rosyjskich „Ruskoje Wremia" zamieścił obszerny artykuł o Woronowie, którego nazwisko prawdziwe ma zresztą brzmieć „Woron" (kruk).

Starość jest chorobą — oświadczył Woronow — którą my zwalczac musimy przy pomocy środków, jakie mamy do rozporządzenia. Aż do XX stulecia wielu rzeczy nie przypuszczaliśmy. Ale to XX stulecie jest epoką eksperymentów. Ileż to sił przyrody człowiek ujarzmił w tem stuleciu. Dlaczego nie mamy się posunąć dalej w naszych eksperymentach?

Dlaczego nie mamy opanować sił, które rządzą naszem własnem życiem. Dotychczas chirurgją posługiwaliśmy się dla leczenia i usuwania chorych organów. Obecnie pragniemy, **ażeby chirurgja nie tylko leczyła, ale dawała nam nowe organa.**

Podróżowałem wiele po wschodzie i napotykałem tam niejednokrotnie eunuchów. Zauważyłem, że ci ludzie stosunkowo młodo umierają, a fizycznie bardzo szybko się starzeją. Ta obserwacja naprowadziła mnie na myśl,. że żaden organ w naszem ciele nie pracuje sam dla siebie, ale podlega tej dynamomaszynie, jaką w organiźmie ludzkim są nasze gruczoły. W pewnym określonym momencie należy organiczny brak uzupełnić przy pomocy przeszczepienia.

Oczywiście nie można dzisiaj marzyć o tem, ażeby gruczoły jednego człowieka przeszczepić drugiemu. W starym Rzymie możnaby to przeprowadzić, bo poprostu użyłoby się w tym celu niewolników. W naszem humanitarnem stuleciu musimy się uciekać do zabiegów operacyjnych dokonywanych na małpach. Jak wiadomo, budowa fizyczna małpy zupełnie prawie jest identyczną z budową ludzką. Możemy tedy śmiało odmładzać, posługując się w tym celu gruczołami małpiemi.

Na ziemi obecnie mamy **przeszło miljard ludzi, ale plemię małpie jest niestety o wiele mniej liczebne.** To też należy starać się to, ażeby małpy jak najbardziej się rozmnażały. Otrzymałem prawie od wszystkich rządów świata przyrzeczenie, że polowanie na małpy będzie zakazane, i że małpy będzie się eksportować jedynie dla celów chirurgicznych. Sam założyłem w Mentonie hodowlę małp. Pod lazurowem niebem jasnego brzegu na mojej fermie żyje 100 małp, a rozkoszny klimat sprzyja ich rozwojowi.

Moja ferma istnieje dopiero 8 miesięcy, a już mam kilkoro młodych małpek. Nie jest to prawdą, jakoby małpy nie mogły się aklimatyzować w Europie. Dobre odżywianie i odpowiednia pielęgnacja mogą sprawić, że małpa, jak każde inne domowe zwierzę, będzie się u nas doskonale czuła.

Przyszłość należy do hodowców małp.

Jestem przekonany, że żaden taki hodowca nie będzie narzekał na brak klijentów. 60 chirurgów zajmuje się obecnie przeszczepianiem gruczołów, a ja sam wspólnie z d-rem Dartigiem i moim bratem Jerzym, dokonałem 1.000 operacji. Chirurgja czyni teraz istne cuda. Wyjmuje się żołądek, wycina się kiszki, opiłowuje się czaszkę ze wszystkich stron, otwiera się mózg i zamyka czaszkę potem jakby pudełko. Obecnie znajdujemy się w początkowej fazie epoki chirurgji.

Złowróżbne perły Maltzanów.

W wigilję śmierci jednego z członków rodu

perły zmieniają swoją barwę.

Niedawno zmarły tragicznie ambasador niemiecki w Ameryce, baron Ago Maltzan pochodził ze starożytnego rodu śląskiego, osiadłego na zamku Militz. W posiadaniu Maltzanów znajduje się wspaniały naszyjnik pereł, który jakoby posiada **niesamowite właściwości.** Oto w wilję śmierci jednego z członków rodu, **jedna z pereł zmienia barwę.**

Legenda głosi, iż złowróżbny naszyjnik otrzymała w 16 wieku baronowa Eva Regna von Maltzan od tajemniczej zjawy, która ukazała się w jej sypialnym pokoju, w dzień urodzin najmłodszego potomka Maltzanów. Zjawa przemówiła do baronowej w następujące słowa:

— Perły te przynosić będą szczęście Maltzanom, dopóki pozostaną w ich rękach i dopóki nie zmienią barwy. O ile miały by być sprzedane, lub odstąpione obcej osobie, albo uszkodzone — śmiercią ukarany zostanie jeden z Maltzanów.

W roku 1616 Joachim Maltzan wszczął spór z kuzynem, który wątpił, czy perły są prawdziwe, ale w chwili, gdy Joahim usiłował przeciąć perłę, zamek się zatrząsł w posadach, a pięciu członków rodziny znalazło śmierć pod gruzami walących się murów.

Ambasador Maltzan wierzył w dziwne właściwości pereł, opowiadał on, że wuj jego, w którego posiadaniu znajdował się naszyjnik zauważył pewnego razu, iż jedna z pereł poczerniała. Tej samej nocy otrzymał wieść o śmierci jednego z siostrzeńców.

Po śmierci ambasadora na życzenie spadkobierców wydobyto perły z safes'u, okazało się wówczas, że perły pociemniały i nabrały żółtawego odcienia. Takie same zjawisko zauważono w roku 1892, po śmierci dziadka ambasadora — z czasem perły odzyskały pierwotną barwę.



Hakoah wiedeński—Ł. K. S.

Pierwsza drużyna zagraniczna w r. b. gości w Łodzi.

Mecz ten wzbudził kolosalne zainteresowanie.

Pierwszą drużyną zagraniczną, która w roku b. zawita do Łodzi będzie Hakoah z Wiednia.

Nowy system rozgryewk o mistrzostwo Polski, wprowadzony u nas poraz pierwszy w r.b., uniemożliwił do tej pory, żadnemu z klubów extra klasy rozegranie międzynarodowego spotkania.

ŁKS. który pierwszy zakończył spotkania o mistrzostwo Polski, skwapliwie skorzystał z pierwszego wolnego terminu i zaaranżował dla Łodzi sportowej pierwsze w rb. spotkanie z drużyną zagraniczną.

Za to należy się Zarządowi ŁKS-u słowa uznania i niewątpliwie nasza publiczność sportowa doceni należycie trudy zarządu ŁKSu związane z przeprowadzeniem o tej porze tego rodzaju sensacyjnej rozgrywki footbalowej i tłumnie podąży w niedzielę popołudniu na boisko DOK. gdzie wspaniale urządzone kryte trybuny bronią widza przed ewentualnym deszczem, lub wiatrem.

Spotkania ŁKSu z Hakoah wiedeńską należą już do tradycji.

Pamiętamy wszyscy sensacyjne spotkanie w r. 1924, zakończone fatalną porażką łodzian.

Wtedy Hakoah była u szczytu swej formy, i jak później w wywiadach stwierdzili kierownicy Hakoah drużyna wiedeńska miała wtedy w Łodzi swój najlepszy dzień od chwili powstania.

Zresztą ówczesna drużnya ŁKSu nie była dostatecznie przygotowana do tak ważnego spotkania, a świetny podówczas bramkarz ŁKSu Fiszer był tego dnia chory i temu właśnie przypisać należało jego niedyspozycję.

W następnym roku Hakoah znów zjeżdża do Łodzi i zmierzyła się dwukrotnie z ŁKSem i raz z Kl. Turystów.

Naturalnie, że wszystkie trzy mecze wygrała Hakoah.

Jednakże nie było już tej „rzezi" niewiniątek, jak w r. 1924 i ŁKS. był zupełnie równorzędnym przeciwnikiem gości wiedeńskich.

Szczególnie niektóre linje w drużynie czerwonych (lewa strona ataku i pomoc) grały koncertowo i nie ustępowały w niczem Hakoahowi.

Zwyciężyła naturalnie drużyna, która posiadała większą rutynę i lepszych strzelców w ataku.

Drugi mecz z Hakoahem rozegrany przez ŁKS. w następnym tygodniu zakończył się również przegraną łodzian.

Jak widzimy więc bilans rozegranych spotkań z Hakoah przedsawia się dla ŁKS. niekorzystnie.

Ale pocieszyć się mogą łodzianie, że i inne bardziej renomowane kluby bądź krajowe bądź zagraniczne mają w spotkaniach z Hakoah ujemny bilans dla siebie.

Wiedeńczycy, jak już zresztą zaznaczaliśmy, są drużyną wspaniałą, budzącą wszędzie podziw swą ładną grą.

Przyznać trzeba, że w r.b. Hakoah wiedeńska nieco podupadła.

Większość jej graczy wywędrowało do Ameryki, by tam w krainie dolara popisywać się swym kunsztem piłkarskim.

Niektórzy nowi gracze, którzy zastąpili swych kolegów, ustępują nieco tamtym, niemniej jednak są pierwszorzędnymi footbalistami i niewątpliwie zademonstroju Łodzi sportowej ładną grę.

Z drugiej strony ŁKS. nie jest już tym klubem z r. 1924, który potrafi przegrać zawody w stosunku 12:2.

Obecny zespół I-ej drużyny ŁKSu zawiera kilka bardzo utalentowanych jednostek, jak Aldek, Mila, Stollenwerk od których spodziewać się można bardzo wiele niespodzianek.

Zresztą zaznaczyć wypada, że poziom gry ŁKSu w porównaniu z r. 1924 i 25 znacznie się podniósł i nie wiele ustępuje teraz poziomowi gry dobrych drużyn zagranicznych.

Z tych też względów niedzielne spotkanie Hakoah z ŁKSu zapowiada się bardzo ciekawie, nie będzie to już bowiem „rzeź niewiniątek" jak w roku 1924, ale gra dwóch prawie równorzędnych zespołów.

Zdaniem naszem ŁKS. posiada nawet dużo szans zrewanżowania się na Hakoahu za dotychczasowe porażki poniesione z tym klubem.

Dużo starań i więcej wysiłku, ze strony całej I-ej drużyny, ŁKSu a Hakoah wiedeńska opuści poraz pierwszy Łódź z przegraną.

Stef.

Przed likwidacją zatargu w piłkarstwie

W najbliższych dniach spodziewać się należy całkowitej ugody.

W dniu wczorajszym podaliśmy sensacyjną wiadomość o możliwej likwidacji zatargu piłkarskiego w ciągu najbliższego posiedzenia komisji porozumiewawczej wyznaczonego na niedzielę dn. 30 października.

Dziś zwróciliśmy się do wybitnego członka Komitetu Wykonawczego Związku Polskich Związków Sportowych, który łaskawie udzielił nam wyjaśnień w kilku interesujących ogół sportowy sprawach odnoszących się do obecnego konfliktu w piłce nożnej.

Na nasze pytanie, jak ocenia on obecną sytuację otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Wyjście z obecnego nieznośnie przedłużającego się położenia jest zdaniem moim jedno: dobrowolne porozumienie obu istniejących organizacji. Śmiesznem jest przecież przedłużanie w nieskończoność sporu rujnującego materjalnie i moralnie piłkarstwo dla drugorzędnej kwestji osób, czy nawet klubów.

Każdy, ze związków winien zrobić konieczną ilość „poświęceń" dla doprowadzenia do „świętej zgody". To są rzeczy ustalone przedyskutowane i prawie że banalne. Pomimo tego uważam za konieczne raz jeszcze je podkreślić, gdyż w dobrej woli stron widzę jedyną gwarancję likwidacji zatargu.

W dniu wczorajszym podaliśmy wiadomość, że wspólne posiedzenie komisji porozumiewawczej, odbędzie się w niedzielę. Otwarcie powiem, że do posiedzenia tego przywiązuję dużą wagę i spodziewam się bardzo ważkich posunięć.

No, a arbitraż Z.Z?

Z.Z. jest instytucją kierowniczą polskiego sportu i jeżeli coś może zastanawiać w jego przystąpieniu, to — tak późna pora — zatarg mojem zdaniem winien był Z.Z. zakończyć arbitrażowo już dużo wcześniej.

Obecnie arbitraż ma znaczenie tylko moralne...

Dlaczego?

Bo wierzę mocno że Liga dojdzie do porozumienia, a PZPN. już przed datą, wyznaczona ZZ. t.j. przed 10 listopada! Znaczenie więc ewentualnego wystąpienia Z.Z. jest — jakby to powiedzieć — „przyśpieszające". Oba związki doskonale orjentują się, że lepiej jest załatwić wszystkie sprawy sporne, w „domowem" kółku, niż oddawać je do rozstrzygnięcia osobom trzecim choćby nawet najprzychylniejszym.

Bardzo Panu dziękujemy za cenne informacje...

Jeszcze jedno. Zechce pan wyraźnie stwierdzić, że pogłoski jakie ukazały się w prasie zagranicznej, a częściowo i krajowej, o tworzeniu przez Z.Z. nowego związku piłkarskiego, do którego przyjętoby kluby zgrupowane zarówno w jednej jak i drugiej organizacji, nie pochodzą z Z.Z. i z nim nic nie mają wspólnego. To już wszystko!

Kto strzelił bramki

w rozgrywkach o mistrzostwo Polski.

W rozgrywkach o mistrzostwo Polski następujący gracze zdobyli dla swych klubów bramki:

Reyman — 38 br. Lańko — 27, Kuchar — 25, Przybysz i Staliński po 22, Steuerman 21, Jung 20, Gorlitz II, Geisler po 19 Hrebstreich 18, Adamek, Garbień i Krumholz po 17, Sawka, Machler, Ciszewski, Czulak po 15 br. Aldek, Emchowicz po 14 br., Katzy 13 br., Sowiak, Kozok II, Kubik A. po 11 br., Ałaszewski, Rebuzione po 9 br., Cieszyński, Chmielewski, Bałczewski po 8 br., Barniheizig I Rochowicz, Tupaiski po 7 br., Durka, Kotlarczyk II, Radomski, Kogut, Suchocki II, Nastula, Scherfke, Luxemburg II, Kulawiak, Frost, Grabowski po 6 br.; Błaszczyński, Hasselbusen, Reyman II, Kosicki, Zmierz II, Michalski, Krygier po 5 br., Przeździecki, Szabakiewicz, Joszke, Parnes, Korngold Grunberg, Miller, Halpern, Seidel po 4 br.; Redlich, Bersz, Lange, aJnczyk, Walter, Hiebel, Czech, Dittmer, Giebartowski, Stogowski, Wojciechowski, Zimowski, Stollenwerk, Hirch, Witkowski Szenajch Kubik St., Harasimowicz po 3 br.; Dabert, Słonecki, Domiczek, Hanke, Cyll, Marczewski, Wolfstahl, Wiśniewski, Reiss Jelski. Rodojewski po 2 br.: Weliszek, Kempa, Wójcik III, Krawuś, Magin, Klamut, Winnicki, Hamburger, Pitzde, Halm, Bartoszek, Hutzner, Sroka, Świtalski, Szczepański, Bajorek, Barmherzig II, Steigler, Trzmiela, Amirowicz, Jończyk, Puchniarz, Schaller, Szmidt, Deutschman, Suchocki I, Wypijewski, Redler, Voreiter, Bumowski A, Bischof, Heirenreich.

Ł.T.S.G. jedzie do Lwowa

w najsilniejszym składzie.

Z kierownictwa sekcji piłki nożnej ŁTSG. dowiadujemy się, że pierwsza drużyna ŁTSG. wyjeżdża do Lwowa na spotkanie z 6 pułkiem lotniczym w następującym składzie: Falkowski, Milde, Wildner, Sykuła, Pogodziński, Wolfhangel Gallert, Herbstreich, Hoppe, Winsch Bergman. Pierwsze spotkanie powyższych zespołów, które odbyło się w Łodzi zakończyło się zwycięstwem ŁTSG w stosunku 2:1.

W jakim składzie

wystąpi Ł. K. S. przeciw Hakoahowi.

Jak się dowiadujemy do niedzielnego spotkania ŁKSu z Hakoahem wiedeńskim, wystąpią łodzianie w następującym składzie: bramka: Mila, obrona: Cyll, Gałecki, pomoc: Jasiński, Trzemiela, Gosławski, atak: Stollenwerk, Sowiak, Miller, Aldek Śledź.

Spotkaniem tym, które odbędzie się na boisku DOK., kierować będzie doskonały sędzia łódzki p. Rettig.



Jak już pisaliśmy, przed kilkunastu dniami odbył się w Warszawie mecz bokserski między polskim mistrzem boksu Ranem i Schumannem z Drezna ... zwycięstwie Rana (pierwszy od lewej strony), pisma poznańskie doniosły, iż rzekomy bokser z Drezna Schuman ... członkiem „Warty", mieszkańcem Poznania i nazywa się Radomski. Do tej pory Polski Związek Bokserski nie dał informacji, któreby rzuciły snop światła na tę tajemniczą aferę.

CASINO — Dziś i dni następnych — SPLENDID

Epokowy nadfilm wszechświatowej produkcji „UFA".
Arcydzieło, przekraczające najbujniejszą wyobraźnię p. t.

„METROPOLIS"

Reżyserja i realizacja: FR. LANG (reżyser „Nibelungów")
Pomysł i scenarjusz: TEA HARBOU (antorka „d-ra Mabuse").

Największy film świata o tytanicznej sile rozmachu. — Opowieść o Ludziach Przyszłości. — Człowiek-maszyna i Maszyna-człowiek. — Podziemny świat pracy i napowietrzne ogrody miłości i słońca. — Rewolucja przeciw maszynie w roku 2000. — Wszechświatowe miasto przyszłości. — Niepowstrzymany pęd fantazji, nieustający huk maszyn. — Wynik czteroletniej niezmordowanej pracy genjalnego reżysera i najwspanialnszych artystów świata.

W rolach głównych: ALFRED ABEL, GUSTAW FROEHLICH, RUDOLF KLEIN-ROGGE (Wykonawca roli d-ra Mabuse), TEODOR LOOS, BRYGIDA HELM i in.

Niektóre cyfry realizacji:

Artystów w rolach głównych	8
Artystów w rolach mniejszych	750
Statystów	25.000
Statystek	11.000
„Golonych głów"	1.000
Chińczyków, murzynów, dzieci	1.875

Kostjumy kosztowały	2.800.000 zł.
Światło, farba, cement i t. d.	560.000 zł.

Ogólny koszt produkcji tego niezwykłego filmu wyniósł

12 miljonów złotych.

Początek o 4,30. Ilustracja muzyczna w wyk. orkiestry symfonicznej

---

Kino-Teatr „IMPERJAL"
Zawadzka róg Zachodniej

WÓDZ INDJAN

Potężny dramat salonowy osnuty na tle miłości indjanina ku białej dziewczynie. W roli głównej: **WILLIAM DESMOND.**
Współudział w widowiskach przyjmuje **ORYG. CHÓR ROSYJSKI** składający się z 9 osób, który wykona szereg pieśni **ludowych, ukraińskich i rosyjskich.** — — —
Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10. W święta, soboty i niedzielę o godz. 1.30 po poł. punktualnie.

W sobotę, dnia 29 października 1927 r. w lokalu własnym przy ul. Sienkiewicza 3/5 odbędzie się

Towarzyska Gra w Loto i Wieczór Taneczny

dla członków Stowarzyszenia i wprowadzonych gości. Pocz. punktualnie o g. 9 w.

Wejście bezpłatne.

Zarząd Stow. Komiwojażerów Ł.O.H.P

GABINETY KOSMETYKI LEKARSKIEJ
D-ra MARJI LEWINSONOWEJ
Cegielniana 6 m. 3 tel. 43-63

Chor. **skóry i włosów.** Leczenie defektów cery, Specjalne masaże twarzy i ciała Masaże odtłuszczające. Usuwanie włosów elektrolizą. **Lampa Kwarcowa, Elektroterapja, Sollux.** Godz. przyjęć od 10—7, Dla panów od 2—4 **Nowootworzony** dział **chirurgji** estetycznej i dział **fizykalnej terapji** pod kierownictwem chirurga D-ra Z. LEWINSONA, w godz. przyj. od 12—2.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 (przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.
W niedziele i święta do godz 2-po poł

Doktór L. Prybalski
Zawadzka № 1
Telefon № 25-39
powrócił.
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena,
Przyjm. od 9-2 i 5-8 Dla pań od 4—6. Oddzielna poczekalni.

„RADIO" GUM..? — Najlepsza marka światowa.

Watolinę

z najlepszej wełny z pierwszej rąk poleca

EDMUND BOKSLEITNER

Sienkiewicza 79 tel. 41-79

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro.
Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu.

Lekcji gry filmowej

oraz sztuki scenicznej udziela podczas swego pobytu w Łodzi A. ARSENIEFF BRUNOW, były dyrektor Moskiewskiego Kameralnego Teatru REŻYSER i ARTYSTA Zagranicznych wytwórni filmowych. Zapisy codziennie od 11 i pół do 1, 1 i pół—5, 7—8 PIOTRKOWSKA 182, m. 22.

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorjum
wznowiła lekcje gry fortepjanowej
Przyjmuje od 10-12 i od 2—5
Wschodnia 72, m. 19

Biegła Maszynistka poszukuje

jakiejkolwiek posady. Oferty „Maszynistka"

Młody energiczny

majster tkacki

(dessinator)
z znajomością księgowości fabrycznej poszukuje pracy, jako pomocnik. Wymagania skromne. Łaskawe oferty do adm. „Republiki" sub "Majster 300".

Dr. **D. KAC**
CEGIELNIANA 40.
Choroby wewnętrzne i dzieci.
Przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 w.

Lekarz-dentysta **F. Horowicz**
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294
codziennie od godz 2—7 wiecz.

BIURALISTA

z długoletnią praktyką w przędzalni, obeznany dokładnie z biurowością i wszelkiemi czynnościami w podobnem przedsiębiorstwie **poszukuje odpowiedniego stanowiska.** Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „L. 100" w adm. „Republiki" 30

Lek.-Dentysta **B. Markus-Nusbaumowa**
powróciła
i przyjmuje w godz 4—7, **Piotrkowska 51,** tel. 21-23

Pokój do wynajęcia

w centrum miasta-front I-I p. **Piotrkowska 51,** telefon № 21-23.
Młody energiczny i pracowity

Pokoju

umeblowanego z niekrępującym wejściem w śródmieściu poszukuje inteligentny młody mężczyzna Oferty sub. „N" do Republiki.

Tkalnia zarobkowa

przyjmie: szpulowanie, trejbowanie, snucie, oraz prace na warsztatach 36" gładkich i kolorówkach. Ul. Wólczańska 125.

PIANINO

koncertowe pirwszorzednej fabryki berlińskiej, duży piękny ton, i garnitur mebli giętych oryginalny **TONETA (wiedeński)** prawie nowy. Nowo-Cegielniana 22, m. 16, godz. 10—1.

Rozmaite

Akuszerka Pipikowa, Piotrkowska 132 przyjmuje i zamówienia oraz masaże. 1p

Przyjmuje się do reperacji pończochy jedwabne, reformy. Południowa 30 Uwaga: front 3 piętro mieszk 9 26—31

Posady

Elektromonterzy pomocnicy poszukiwani Zendel, Plac-Wolności 9 sklep 28

Potrzebne wprawne szwaczki do szycia fartuchów i bielizny Artur Eger i S-ka Sienkiewicza № 59 30

Prenumerata W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.— Odnoszenie do domów 10 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubin. pc tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Piotrkowska 49. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.